



ŻYCIE SENIORA

NA WYŻYNACH

bezpłatnie

Nr 1 (71) rok VIII styczeń 2022

Głos redakcji

Zima. Dzisiaj jest tylko zimą w kalendarzu. Wielcy prognostycy pogody zarzekają się, że wróci i będzie sroga. Tymczasem nie mogę nawet uwiecznić na zdjęciu jej atrybutów, zwłaszcza kopiałego śniegu. Dzieci także mają kłopoty z korzystaniem z jej uroków, chciałyby na sankach poszaleć, a tu prędzej na rowerze można sobie guza nabić.

Nowy rok. Już 22. w tym stuleciu. Dwa ostatnie kojarzą mi się jedynie z pandemią, a właściwie z sytuacjami związanymi z nią, które bardzo mnie denerwują, wręcz wkurzają. Mam na myśli cały ten ruch antyszczepionkowy i jego czczone gadanie o jakiejś urojonej utracie wolności, wyznają bowiem zasadę, że moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność czyjaś, i odwrotnie. Co znaczy, że trzeba rozumnie odczytać, gdzie ta granica przebiega, a niekiedy dla wyższych celów, warto przebieg tej granicy nieco skorygować, żeby nie zostać uznanym za samolubnego dupka. Najgorsze jest to, że niezaszczepieni chorują dużo częściej od zaszczepionych i zajmują aż 80 % łóżek covidowych, co z kolei odbiera możliwość leczenia osób

chorujących na inne schorzenia, zajmuje lekarzy specjalistów, więc ci nie mogą leczyć i operować pacjentów kardiologicznych, onkologicznych itd. Sytuacja jest wyjątkowa, pandemiczna, Covid-19 naprawdę zbiera żniwo, a podważanie prawdy naukowej przez niedowiarków jest rodzajem zbrodni głupoty przeciw rozumowi. Na ten 2022 rok życzę wszystkim dużo zdrowia i spokoju, a płaskoziemcom dodaję jeszcze życzenia powrotu do myślenia zdroworozsądkowego i poszanowania zasad społecznych (w tym zbiorowej odpowiedzialności), dzięki którym odzyskamy codzienny spokój i swobodę decydowania o swoich zamiarach. A wówczas maseczki oddamy do lamusa.

Mamy karnawał, w tym roku aż do marca można by się bawić, ale widmo kolejnej fali zakażeń przed nami rysuje raczej czarny scenariusz, w związku z takimi prognozami i faktami z Anglii, Niemiec i innych krajów globu, nie zabawa powinna nam zaprzętać głowę, nie gromadne spotkania, ale cierpliwość i unikanie możliwych źródeł zakażenia. To poddaję pod rozważenie każdemu o każdej porze i w każdym miejscu. Nikogo nie namawiam do jeszcze kilku miesięcy życia w pustelniczej samotności, ale do rozsądnego dawkowania życia towarzyskim jak najbardziej.

Kiedy skończy się czas karnawału, wielu z nas zacznie szukać rozrywek w miejscowościach zdrojowych, sanato-



Jaka zima, tyle śniegu

ryjnych, na leczeniu z NFZ lub prywatnie. Tu niestety odkryłem pewną niemiłą dla portfela prawdę. Sprawdziłem i porównałem z rokiem ubiegłym ceny ofert niektórych obiektów – jestem przerażony cenami na ten sezon. Otóż wzrosły one nawet o 1/3 ubiegłorocznej wartości. Czy kąpiele solankowe i masaże już nam nie przynależą? Nie chciałbym, żeby ten nowy, psiakrew, ład aż tak bardzo wywrócił nasze przyzwyczajenia, upodobania i potrzeby. Wszak właśnie na takie cele pracowaliśmy całe życie. Nawet jeśli moja emerytura wzrośnie o 43 zł/mies., to nijak nie pokryje to wzrostu cen, zresztą w każdej dziedzinie usług i wszelkich towarów.

/red. naczelny/

Obrazy znikąd

Mieczysław Kamiński

Czy może istnieć obraz którego nie ma
Jak odpowiedzieć na tak postawione pytanie
Každy rozsądny powie
Coś czego nie ma
Istnieje tylko w głowie
Jako myśl lub wyobrażenie
Ja też byłem pewien że inaczej być nie może
A jednak
Pewnego dnia pobytu na działce
Siedząc na tarasie
Spojrzałem na drzwi element obudowy uchylone
stanowiące ramę dla szyb w nie oprawione
Zauważyłem że
każde okienko szklane
staje się ekranem lustrzanym
a w nim odbicie powstaje
ale czego
Tło dla powstającego odbicia
krzew zielony rosnący przy tarasie stanowi
widok którego miejscami występuje
głównie w okienkach gdzie szyb brakuje



A na okiennej szybie
dziwny obraz się rysuje który zmienia się
w czasie i w zależności od kąta patrzenia
Dla potwierdzenia tego widzenia
kilka zdjęć udało się zrobić
stanowiących potwierdzenie tego że
może istnieć obraz którego nie ma
Zasugerowany tym widzeniem
szkice poczyniłem które przedstawiam
czyniąc to na myśl taką wpadam
Połączyć coś czego nie ma z tym co istnieje
Oczywiście w formie malarskiej abstrakcji
co uczyniłem
w odniesieniu do widzenia
Wśród przedstawionych widzeń jeden obrazek wyróżniał się
nie tylko formą zarysu ale zaistnieniem
Przy wielokrotnych próbach powtórnego wywołania
tylko raz ożył
w przedstawionym kształcie
Dla potwierdzenia opisu i widzenia
kilka dni później na zdjęciach robionych udało się zareje-
strować
Nowe widzenia
Stanowiące potwierdzenie
Na zdjęciach które wykonałem
Widzę siebie z aparatem telefonicznym w dłoni wykonującego fotografie.



XI Przykazanie

Były więzień obozu Auschwitz-Birkenau, w 75. rocznicę jego wyzwolenia, 20.01.2020 roku wygłosił niezwykle przejmującą, emocjonalną i dramatyczną jednocześnie mowę, skierowaną nade wszystko do młodych ludzi.

Jednak myślę, że słuchającym tych słów oficjelowi polskiego rządu, obecnym na tym spotkaniu, musiało pójść w piętę, zakładając, że zrozumieli sens tego, co powiedział ich autor – Marian Turski. Każde słowo miało swoją wielką siłę, a ich ciężar oparty na doświadczeniach Holocaustu i ich wymowa, zawarte są w symbolicznej formie w

tytułowym XI Przykazaniu: Nie bądź obojętny na szeroko pojęte zło, które nas otacza. Ta myśl wymaga dopowiedzenia, rozwinięcia: Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie kłamstwa historyczne, nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, nie bądźcie obojętni, kiedy władza narusza umowę społeczną. Każde zło przychodzi do nas małymi, drobnymi kroczkami, na-

wet się nie spostrzeżemy, a jakieś Auschwitz spadnie nam z nieba. Marian Turski mówił o sposobie sprawowania władzy opartej na polityce małych kroków, czyli powolnym oswojaniu i zamienianiu w coś, co nigdy normalnością stać się nie powinno. Ostrzegał nas przed własną naszą ludzką naturą, która lubi wygodną obojętność, która bywa gorsza niż otwarta wrogość, bo z wrogiem da się negocjować, rozmawiać, zajmuje się wobec niego jakąś pozycją, przekonuje się go, wyjaśnia swoje racje. A obojętność spotykana we wszystkich aspektach życia, jest formą wygody, jest ucieczką od problemów, jest przyzwoleniem na sytuacje gorszące, od których odwracamy wzrok, omijamy je szerokim łukiem, mówimy usprawiedliwiając się, że to nie nasza sprawa, nie mamy czasu itd. Obojętność jest wygodna, po prostu. Myślę, że na tę obojętność ludzką liczą

wszelkiej maści autokracji, tyrani, narcystyczni liderzy, którzy niszczą porządek społeczny krajów i świata.

Blisko czterdzieści lat wstecz, kiedy w Polsce panował system polityczny zbliżony do czegoś graniczącego z socjalizmem opartym na pożyczkach od zgnitego kapitalizmu, poeta i pisarz Kornel Filipowicz napisał wiersz zatytułowany „Niewola”. Przeczytałem o tym wierszu bardzo ciekawe zdanie w komentarzu datowanym na 31.08.2021 roku, na stronie internetowej (zdaniemszota.pl), gdzie ten wiersz czytał, oto całość: „Ten wiersz stracił swoją wartość, bo to już się stało. Nie ma narodu, nie ma kra-



ju. Jest totalitaryzm, życie kosztem drugiej osoby, kłamstwa, oszustwa, korupcja. To się nie zmieni już nigdy... Wiersz był ostrzeżeniem, potem stał się zapowiedzią, a teraz jest kroniką. Smutek...”. Nie zgadzam się tylko z pierwszym zdaniem tego komentarza, poza tym, bolesna prawda o totalnej władzy. Cały wiersz zamieszczony w tomiku „Powiedz to słowo” brzmi tak:

Niewola

W państwie totalitarnym

Wolność

Nie będzie nam odebrana

Nagle

Z dnia na dzień

Z wtorku na środę

Będą nam jej skąpić powoli

Zabierać po kawalku

(Czasem nawet oddawać

Ale zawsze mniej, niż zabrano)

Codziennie po trochu

W ilościach niezauważalnych

Aż pewnego dnia

Po kilku lub kilkunastu latach

Zbudzimy się w niewoli

Ale nie będziemy o tym wiedzieli

Będziemy przekonani

Że tak być powinno

Bo tak było zawsze.

„Z każdym dniem sens tego wiersza staje się coraz bardziej życiowy” – napisał inny komentator, a kolejny dodał: „Jakie to aktualne w obliczu tego co dzieje się ...” Na szczęście ja noszę swoje poczucie wolności w sobie, ale rozumiem te komentarze, te obawy, to widzenie rzeczywistości. Do niewoli nam jeszcze daleko i mam

mocne przekonanie, że nam nikt jej nie zabierze, ale może ja po prostu uważam zgodnie z dwoma ostatnimi wersami tego proroczego wiersza, że tak było zawsze. Nie, nie, moja czujność skierowana na sprawy swobód, wolności, tolerancji i innych przymiotów demokratycznych nie pozwoliła by przespać mi nawet najdrobniejszej, zdałoby się niezauważalnej

zmiany, która mogłaby stanowić podwaliny niewoli. Po prostu nie jestem obojętny, ale nie jestem też typem rewolucjonisty, nie bywam już, jak za młodu, na barykadach, wiecach, protestach, jednak walczę na swój sposób z tym możliwym do zniszczenia się zagrożeniem utraty demokracji. Jestem już za stary na porywy waleczności, ale to, co mogę zrobić, to szukać słów, tekstów w dorobku literatury i mowach szlachetnych ludzi. Właśnie to zrobiłem i stąd wziął się ten tekst, który właśnie drogi czytelniku czytasz, wyrosły z moich niepokojów wewnętrznych, które rodzą się codziennie, jeśli tylko zdarzy mi się poświęcić więcej czasu niż powinienem na słuchanie komentarzy politycznych, w ogóle na śledzenie wydarzeń z tej sfery naszego życia. Nie bądźmy obojętni!

/jo/

Krótki tekst o efekcie motyla

Określenie znane jest chyba każdemu, ale warto przypomnieć. Według Wikipedii „efekt motyla” jest to wrażliwa zależność od warunków początkowych, czyli uznanie, że pozornie nieistotna zmiana w przeszłości ma kolosalny wpływ na teraźniejszość.

Pojęcie to wprowadził w 1960 roku Edward Lorenz, pracując nad komputerowym prognozowaniem pogody. Zauważył, że minimalna zmiana w danych wejściowych jest w stanie stworzyć po kilku dniach całkowicie odmienną prognozę.

Pewne wydarzenia z przyszłości można przepowiedzieć, znając prawa Natury, np. to, że woda zacznie wylewać się z butelki, gdy odwróci się ją otworem do dołu. Inna część wydarzeń podlega prawu prawdopodobieństwa, czego przykładem są wszelkiego rodzaju gry: ruletka, toto lotek, gdzie na „dłuższą metę” wynik jest przewidywalny. Trzecia część to wydarzenia o procesie niezwykle skomplikowanym, jak np.: miejsce upadku ołówka postawionego na za-

ostrzonym ostrzu lub wspomniane prognozowanie pogody. I w tej części wydarzeń efekt motyla odgrywa kolosalne znaczenie.

Ostatnio przeczytałem książkę pt: „Bóg, geny i przeznaczenie” Steve Jonesa, w której pokazano, jak każdy z gatunków, aby zaistnieć w obecnej formie, musiał się przebić przez ogromną liczbę drobnych wydarzeń, tragedii i sukcesów poprzedników. Podobnie dzieje się w chemii, biologii, społeczeństwie...

Efekt motyla może decydować o losach świata. Przykładów jest tysiące. Jednym z nich jest ponad dwudziesty nieudany zamach na Hitlera w Wilczym Szańcu 20 lipca 1944 r., co opisuje Roger Moorhorse w książce pt: „Polowanie na Hitlera”. Podobno Hitler odsunął się na moment od ciężkiego stołu /być może na skutek wstydlivej dolegliwości fizjologicznej – puszczał bąki/ i dlatego uniknął śmierci w czasie wybuchu. Co by było, gdyby zginął ten zaślepiony fanatyk, a wówczas wojnę poprowadziliby do świadczeni generałowie? Może mieli-

byśmy „rasę panów”, sami będąc obecnie pacholkami? Sięgając jeszcze do wcześniejszych lat w życiorys tego zbrodniarza, znajdujemy, że gdyby wygrał konkurs malarski, mając kilkanaście lat, to jego pasja życiowa poszłaby całkowicie inną drogą.

A co pomyśleć o miliardach spadających nasion, z których tylko nie licznym uda się wykiełkować, a co z miliardami ścigających się plemników w wyścigu do realizacji...?

Na efekt motyla można spojrzeć oczami filozofii, która twierdzi, że świat „staje się”, tzn. nie jest zdeterminowany. To niezmiernie przekonująca hipoteza, rozważana przez Wilhelma Leibniza w XVII w. Hipoteza pokazuje, że w każdej chwili i w każdym miejscu na skutek efektu motyla świat podąża swoją zrealizowaną drogą. A co ze stanami, które były jedynie możliwościami? To pytanie głęboko filozoficzne, przyprowadzające o zawrót głowy.

Nie wszystkie powstałe efekty motyla miały szansę się zrealizować. Gdyby tak się stało, mielibyśmy, mówiąc w



przenośni, same huragany. Muszą powstać odpowiednie warunki, a proces jest niezmiernie skomplikowany.

Większość wydarzeń z naszego życia możemy podciągnąć pod efekt motyla. Być może sytuacja pandemiczna na naszej planecie właśnie ma tam swój początek. Nasuwa się pytanie. Ile razy udało się bezkarnie grzebać w wirusach, genetyce, zarodkach...? Rozważaliśmy ten temat w grudniu 2020 roku, poruszając CRI-SPR. Ile jeszcze spotka ludzi nie-szczęście i czy kiedyś szaleńcy zrozumieją, jak słabi jesteśmy? Oczywiście trzeba wiedzieć, że Nauka od zawsze stawiała przed wyzwaniem i niosła ryzyko, ale czy człowiekowi wszystko wolno?

Nasuwa się tutaj dygresja, trochę odbiegająca od tematu. Przyzwolenie na totalną wolność niesie obecny nurt tzw. wyzwolonego człowieka,

którego przepowiedział w 1900 roku rosyjski myśliciel prawosławny Władimir Sołowjow. Ten wybitny filozof przepowiedział, że w przyszłej Europie będzie można rozpoznać „wyzwolonego człowieka” po tym, że „nie ma kolan”, tzn. rozumiejąc symbolicznie, nie będzie umiał uklęknąć z pokorą.

Dobrze się czujemy w świecie przyczynowo-skutkowym. Nawet radzimy sobie niezłe z efektem motyla, ale na tym nie koniec. Wchodząc w mikroświat i fizykę kwantową, widzimy, że tam nasze prawa zawodzą do tego stopnia, że „pytanie o sens nie ma sensu”, jak powiedział czołowy fizyk Stephen Hawking.

Z naszych rozważań wynika bardzo ważny wniosek, a mianowicie, że nie powinniśmy lekceważyć swoich drobnych uczynków, bo każdy nawet błahy z pozoru czyn może nieść ogromne konsekwencje w kierunku

dobra albo i zła, więc dlatego tzw. szare życie też ma wielką wartość. Nawet uśmiech, miłe słowo, może się wielokrotnie zgodnie poruszonym tematem. Każdy więc pozostawia po sobie własny ślad, co rozważaliśmy w poprzednich miesiącach.

Czy cały dramat upadku potężnego anioła, a potem działanie tego najgorszego z najgorszych – złego ducha, począwszy od namówienia do sięgnięcia po zakazany owoc, wraz z bolesnymi dla nas konsekwencjami, był też spowodowany „efektem motyla”? Może na „załążek buntu”, który nawet anioł nosił w sobie, upadła przysłowiowa kropla wody i dlatego załążek mógł wykiełkować?

Jak widać jest wiele znaków zapytania w tym tekście, a więc i wiele wątpliwości. A to dlatego, że odkrywamy coraz większą tajemniczość świata, w którym żyjemy. Marek K-J

Czytelnictwo

Minął kolejny rok czytelniczy. Na rynku książki w roku ubiegłym zaobserwowałem duży ruch, wnioskuje, że pandemia nie do końca pokrzywała plany wydawnicze, a raczej nie miała na nie wielkiego wpływu. Pandemia sprzyjała autorom, mieli więcej czasu na pisanie niż na zajmowanie się promocją na spotkaniach autorskich, bo te często nie były możliwe do zorganizowania, chyba że dzięki technice internetowej metodą on-line. Powstało wiele interesujących książek, nie wiem, czy też są wśród nich inspirowane tym stanem, nie sprawdzałem, gdyż dla mnie ta tematyka nie jest wciągająca. A co wciągnęło naszych ursynowskich czytelników, postaram się zobrazować na podstawie otrzymanych materiałów statystycznych, które pozyskałem dzięki uprzejmości pana Jacka, szefa wypożyczalni nr 127, mieszczącej się przy ulicy Braci Wagów 1 na Ursynowie.

Otrzymałem dwa wykazy. Pierwszy dotyczy najczęściej wypożyczanych tytułów w roku 2021. Drugi jest

zapowiedzią nowych trendów, dotyczy bowiem tytułów z najdłuższą kolejką oczekujących realnie 13 stycznia 2022 roku. Na początek weźmy pierwszy z wykazów, który nam powie, które pozycje wydawnicze cieszyły się największą popytnością wśród ursynowskich czytelników. Nie będzie zapewne żadnego zaskoczenia, jeśli od razu powiem, że kryminały królują wśród bogatej oferty wypożyczalni. Ale nie tylko mocne wrażenia są w cenie u czytających. Lista dwudziestu pięciu najbardziej popytnych tytułów „wpuściła” na 21. miejsce jeden nie-kryminał. To Mariusza Szczygła „Nie ma”, za którą otrzymał Literacką Nagrodę NIKE w 2019 roku. W treści to pełna zadumy i refleksji opowieść o znikaniu z życia kogoś lub czegoś. Prawdziwe historie o „nie ma”. Był ktoś, było coś, a teraz...

Listę popytności otwiera, a któż by inny, jak nie Camilla Läckberg tytułem „Srebrne skrzydła”, wydanym w Czarnej Owcy w 2020 roku. Jeszcze jedna jej książka jest na liście. Nie jest rekordzistką ilości, dużo więcej wprowadził do rankingu Wojciech Chmielarz, który zdeklasował Remigiusza Mroza, Zygmunta Miłoszewskiego i Katarzynę Bondę, po jednym tytule, ale zrównał się z europejską gwiazdą

pisarstwa obyczajowego, zmarłą niedawno irlandzką pisarką Lucindą Riley, która zasłynęła wśród czytelniczek sagą „Siedem Sióstr”. Nowa twarz wśród pisarzy używających najczęściej słów: trup, krew, ostrze itp., jest nieznaną mi Charlotte Link – niemiecka pisarka. Wydała ponad dwadzieścia książek, sprzedanych w nakładzie ponad 30 milionów egzemplarzy; na podstawie kilku z nich nakręcono seriale telewizyjne. Należy do grona najpoczytniejszych autorów niemieckich. Początkowo pisała powieści historyczne i psychologiczno-obyczajowe, później wyspecjalizowała się w thrillerach. W 2007 roku została uhonorowana nagrodą Goldene Feder (wikipedia). Muszę przyznać, że jak dla mnie ta lista jest zbyt nudnawa, mimo znanych, raczej popularnych, nazwisk autorów, jedynie wspomniany Mariusz Szczygieł w pełni zaspokaja mój gust, chociaż cenię Miłoszewskiego i Chmielarza, jako twórców za wyobraźnię i ładnie składowane myśli. Nie straciłem jednak wiary w gusta czytelników, uważam bowiem, że powieści kryminalne, wzięwszy pod uwagę stan pandemii, działają relaksująco, kojąco i drogą okrężną, ale jednak, przyczyniają się do utrzymania stanu czytelnictwa w Polsce na stałym poziomie tych około

10% czytających więcej niż jedną książkę w roku. Niedługo ukaże się raport krajowy tworzony przez Bibliotekę Narodową o szczegółach czytelnictwa, wówczas to przeanalizuję i napiszę swój komentarz.

Drugi wykaz, dotyczący kolejki oczekujących jest wyraźnie obrazem zróżnicowania w gustach czytelnicych. Kryminały, wśród których jest nowy Jo Nesbo pt. „Zemsta”, oddały pole innym gatunkom. To im poświęcę więcej uwagi. Bardzo mnie ucieszyła pierwsza pozycja w tym rankingu, mianowicie zdobywczyni Literackiej Nagrody NIKE 2020, czyli „Kajś: opowieść o Górnym Śląsku” Zbigniewa Rokity (wyd. Czarne, 2020). Szukając swojej tożsamości autor tego swoistego reportażu, bardzo osobistego, stał się Górnoszlazakiem świadomym położenia tego regionu na styku różnych kultur, wichrów historii i pulsów separatyzmu. Polecam tę pozycję szczególnie za to, że przybliżyła nas do zrozumienia tego tygla różnorodności, chociażby w kwestii, dlaczego niektórzy tam kibicują bardziej reprezentacji Niemiec niż Polski. Idźmy dalej, wykaz obejmuje także książki poradnikowe np. „Masaż relujący powiezi według metody Liebscher&Bracht”. Podobno po przeczytaniu tego tekstu nie będą nam już potrzebne żadne leki. Drugi poradnik nosi tytuł „Inaczej: jak pracować mniej, ale lepiej i przyjemniej”. Kto wie, może to przeczytam, bo że każdy chciałby mniej, to rozumiem, ale czy to przełoży się na lepiej, tego nie wiem. Zapewne trzeba by jeszcze doczytać kolejny zbiór porad w tomie „Jak ogarniać emocje w pracy: dla ambitnych i wrażliwych” Liz Fosslie. Czyżby szło o to, co niemożliwe, czyli pogodzenie korporacyjnego oddania się robocie z duchem niezależności? Wątpię, żebym to przeczytał. Osobom tropiącym afery spodobać mogą się te tytuły: „Gomora: pieniądze, władza i strach w polskim kościele” Artura Nowaka i Stanisława Obirka – można domyślić się, że chodzi o sprawy ważne i bulwersujące, głównie o nadmierne bogacenie się hierarchów i wykorzystywanie przez nich władzy opartej na gruncie klerykalizmu. Propagatorom feminizmu też trafi się porządny kasek, Caroline C. Perez przez

„Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn” uświadomi bowiem niejednemu facetowi, że jego pozycja w sferze zawodowej wynika nie z jego geniuszu, ale ze stereotypu, stawiającego wyżej płęć męską w hierarchii stanowisk i placowej. Z kolei świat biznesu miodowego, w którym udziału pożąda niejedna i niejeden, opisała Sara Gay Forden w książce „Dom Gucci. Potęga mody, szaleństwo pieniędzy, gorycz upadku.” Muszę tę pozycję przeczytać, nurtuje mnie bowiem owa „potęga mody”, czym jest, bo o tym, że często kończy się „goryczą upadku”, to wiem od dawna z innych książek i filmów, w których pokazywano jasno „szaleństwo pieniędzy”. Kolejna książka, której jeszcze nie przeczytałem, ale ufam tytułowi, to „Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii” Briana Portera-Szücsa. Coś mi się już obilo o uszy o tej książce, nie wiem tylko, coż począć z naszą narodową niedolą, okupioną tyleż „krwią i bohaterstwem”, co też opartą na zrywach wolnościowych z góry skazanych na przegraną, chociaż wynoszonych do rangi świętości do dzisiaj. Ale nasza historia dziejów, odarta z tych wzniosłości, byłaby łatwiejsza do strawienia. Czy „Sekrety Ursynowa” Mariusza Prządka zawierają głęboko chowane tajemnice, o których nic nie wiedzą mieszkający tu od czterdziestu pięciu lat, że tak powiem, osadnicy warszawscy? Póki nie przeczytam, wiedział nie będę. Miłośnikom biografii, wielu ich czeka cierpliwie w kolejce do wypożyczenia, zapewne spodoba się „Bez okłasków” Jana Englerta i Kamili Drekiej, w której, jak sądzę, światło skupiło się na karierze scenicznej i filmowej Jana Englerta, naszego lubianego aktora i nauczyciela aktorstwa. Moją uwagę przykuł jeszcze jeden tytuł z tej listy, mianowicie „Dziewczyna, kobieta, inna” Bernardine Evaristo, ciemnoskórej brytyjskiej pisarki. Właśnie sobie przypomniałem, dlaczego skupiłem się na tym tytule. Otóż w audycji literackiej Radia Nowy Świat usłyszałem nazwisko autorki, które zapadło mi w zakamarkach pamięci i nagle... oświecenie, że ma na koncie jakieś ważne nagrody. Szybko zaglądam na stronę wydawcy książki i czy-

tam w opisie: „Zwycięzcy Nagrody Bookera w 2019 roku Książka dekady wg „Sunday Times” i „Guardiana”. Książka roku m.in. wg „Time’a”, „Washington Post”, „New Yorkera” i „Kirkus Reviews”. Znajdziecie tutaj Wielką Brytanię, o jakiej jeszcze nie czytaliście. Od Newcastle do Cornwall, od narodzin wieku dwudziestego do nastoletstwa wieku dwudziestego pierwszego. Oto dwanaście postaci i ich podróże przez życie. Każda z nich czegoś szuka – kogoś bliskiego, celu w życiu, przynależności, domu, kochanki, matki, utraconego ojca, czy choćby odrobiny nadziei. Przede wszystkim zaś jest to oszalała, pulsująca życiem powieść o kobietach. O ich sile, słabościach, bólach, powodach do szczęścia, pragnieniach i miłości. Opowiada o artystkach, bankierkach, nauczycielkach, sprzątaczkach, gospodyniach domowych – w różnym wieku i na różnych etapach życia. To wreszcie książka, o której powinno być głośno. I będzie.” Moja rekomendacja nie będzie już potrzebna, nagrody nie biorą się znikąd. Ja chcę tę książkę od razu przeczytać, więc idę zapisać się w kolejce oczekujących, bo przede mną już jest trzynaście osób, co wiem z komentowanego powyżej wykazu kolejki oczekujących.

Na zakończenie jeszcze krótka moja refleksja na temat zauważanego przeze mnie zmierzchu zainteresowania czytelników prozą reporter-ską, reportażem literackim. Zwykle w kolejce po te książki, nie tylko po jedno, jak dziś „Kajś”, było więcej osób. A może jest to jedynie lekka zadyszka autorów, którzy po latach twórczych, płodnych w teksty, musieli lekko wyhamować, wyciszyć się, zebrać myśli i siły, aby niebawem powrócić ze świeżym spojrzeniem na wydarzenia, zjawiska i trendy podpatrywane ich okiem i wchłaniane ich uchem, po należytej analizie ich sensu nam, jako swój literacki obraz świata przedstawić. W tym moja nadzieja. Poza tym czekam na nowości z literatury pięknej, zwłaszcza polskiej, czekam na nowe dzieła Myślińskiego, Tokarczuk, Stasiuka, Twardocha i wielu, wielu innych ulubionych moich autorów.

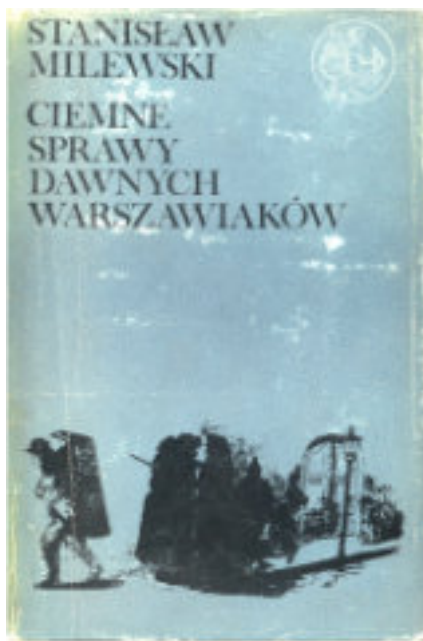
/jo/

Przegląd prasy

Brak w prasie ciekawych tematów, wyłączając dyskusję o skutkach Polskiego Ładu, która już znudziła mnie do cna, skłonił mnie do wejrzenia w sprawy określane jako kryminałki lub ciemne sprawy życia codziennego rodaków. Od razu mówię, że wyciągam sprawy sensacyjne z dość odległej przeszłości, chociaż publikowane współcześnie. I tak, w „Gazecie Wyborczej” z piątku 14 stycznia 2022 roku, piórem Jacka Dehnela, opierającego się na relacjach spisanych w „Tajnym Detektywie” z lat 30. ubiegłego wieku, rozpoczął się cykl artykułów dotyczących, jak w jego w nadtytule napisano „Kryminalnych tajemnic dawnej Warszawy”. Natomiast tytuł właściwy dla pierwszego odcinka dotyczącego samozwańczej międzynarodowej bandy szantażystów z grupy Baldwin Cross Company brzmi tak: „Śmierć spotka cię zniecka”. Pewien zamożny handlowiec otrzymał pewnego jesiennego dnia kopertę ze swoim nazwiskiem, w której napisany był taki list: „Baldwyn Cross Company” (międzynarodowa banda szantażystów), wzywa Pana do złożenia okupu w wysokości 500 dolarów, pierwszą ratę za 2 dni, a drugą ratę za dwa tygodnie, każdorazowo między 11-tą a 13-tą w koperkach pod słomianką pańskiego mieszkania. Docieramy wszędzie i szantażujemy wszystkich, we wszystkich krajach Europy i w Ameryce. Biada temu, co się nam narazi. Jeżeli szanowny Pan popełni to głupstwo i nie zadośćuczyni naszemu żądaniu, to wykorzystaj życie, ile tylko zdołasz, albowiem dni twoje będą policzone. Śmierć spotka cię zniecka, gdy się najmniej tego spodziewać będziesz, bo ręka nasza sięga wszędzie, a sposoby nasze są niezawodne...”. Nie wnikając w szczegóły policja urządziła zasadzkę, z której nic nie wyszło, a handlowiec otrzymał drugi list: Zawiódł się Pan srodze, przypuszczając

choć na chwilę, że wyprowadzisz w pole Baldwin

Cross Company. Znamy każdy twój krok i wiemy o dziecinnej zasadzce z nitką. Ale ostrzegamy po raz ostatni: bez kawałów. Forsa – lub śmierć!...”. Zachłanność zawsze gubiła kryminalistów, tak i tym razem, wywiadowcy skojarzyli, na skutek splotu różnych informacji, i zarządzili obserwację niejakiej Kisielnickiej, która „ukończyła pierwszorzędną zakład naukowy” i po maturze napisała kilka



wziętych powieści dla młodzieży, jednak wspomniana zachłanność ją zaczęła gubić. Oczywiście nie opisuję tu przebiegu zdarzeń, pozostawiam szansę czytelnikom na ich przesłedzenie w tekście, natomiast „kariera przystojnej panienki”, mimo oskarżeń sądowych z udziałem biegłych psychiatrów, rozwijała się dalej i jak to bywa, jej kres zakończyła pięcioletnia odsiadka w więzieniu, „mimo iż wszyscy poszkodowani rozpoznali w oskarżonej oszustkę, Kisielnicka z tupeciem wypierała się winy (...) sędzia uznał, że to nie tyle niegroźna fantastka, ile zawodowa przestępczyni...”. Mam nadzieję, że ta seria o oszustach, gangsterach, mordercach i

ludziach podobnej proweniencji będzie się rozwijała, a ja będę mógł ją komentować. Przyszedł mi jeszcze jeden pomysł do głowy, mianowicie, czytałem kiedyś książkę Stanisława Milewskiego „Ciemne sprawy dawnych warszawiaków”, wydanej w serii Biblioteka Syrenki wydawnictwa PIW z roku 1981. Autor oparł swoją wiedzę na tekstach z ówczesnej prasy popularnej, jak na przykład „Tygodnik Ilustrowany” i „Kurier Codzienny” oraz na specjalistycznej „Gazecie Sądowej Warszawskiej”, a więc na rubrykach gazetowych, co mnie upoważnia do traktowania całości jako gazet, a zatem przeglądam dawne gazety. Na skrzydełku obwoluty możemy przeczytać m.in. „Zło na świecie nie imponuje rozmiarami. W Warszawie wygląda ono tak jak – pięćdziesiąt kropli atramentu w czterech garncach wody: mąci więc życie społeczne ale go nie niszczy. Te słowa Bolesława Prusa dobrze oddają klimat książki (...) rozdziały książki, traktujące o problemach szeroko zróżnicowanych i nader żywotnych, jak np. alkoholizm, prostytutka, spekulacja, nadużycia w handlu, różne formy kradzieży, przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu itp.” Jak świat światem, można by powiedzieć, kryminałki towarzyszą człowiekowi w niezmienionej istocie do dzisiaj, co najwyżej tych rodzajów nam przybywa, ostatnio zmagamy się z inwigilacją i oszustwami z wykorzystaniem technologii komputerowej i internetu. Postaram się przybliżyć te ciemne sprawy czytelnikom, tym bardziej że frapujące są tytuły rozdziałów, na przykład „Panny stojące i demimondówki” albo „Na szafocie i pod pręgierzem”. Życzę sobie i państwu miłej lektury. /jo/

Poznaj swoich sąsiadów

Czytaj „My z Wyżyn”
na stronie
Natolińskiego Ośrodka Kultury
www.nok.art.pl

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Wanda Krawczyk, Marek Kaleriski,

Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz, Halina Siwińska, Wojciech Zieliński. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/zycieseniara

Do użytku wewnętrznego.